

## Wyjaśnienia 1,36 Grama MDMA

Adi Nowak

Czuję się jak na maturze, lub jak przed koncertem  
Śliny mi brakuje i lekko się trzęsą ręce  
Nawet nie mam marynarki, tę kupiłem chwilę przedtem  
Potem zdejmę, bo przez życie można godnie przejść i bez niej

A to dyskomfortem, pocę się i jeszcze stres ten  
By było wygodniej, na zarzut odpowiem wierszem  
Prasowanie koszul przy tym dla mnie piekłem  
Które, podpowiada rozum, jest dla prowodyrów cierpień

Przyznaję, że posiadałem, trudno podważyć tę kwestię  
No a nawet jeśli da się, kłamać przecież nie chcę  
Szedłem na śniadanie po zeszłorocznym sylwestrze  
Mając w głowie zgodnie z planem, coś na szybko zjem i lecę

Wnet zaskoczył mnie policjant, zaprosił na pogawędkę  
Poszukiwał czegoś, co ze mnie robi przestępcę  
Wiem – wyglądam jak wyglądam, lecz raczej nie niebezpiecznie  
Mimo to oznajmił ciepło, że dziś prześpię się w areszcie

Miałem MDMA, z angielskiego em-di-em-ej  
Które, z nieuwagi, ugościła moja kieszeń  
Które kiedyś mi pomogło, jak bardzo, nawet nie wiecie  
Które to legalnym lekiem jest w wielu miejscach na świecie

Jak chcesz w nim zobaczyć zmiany, mówią, najpierw zmień się  
Choć każdy bywa zły, to nie wierzę, że ktoś chce źle  
Byłem wychowany, w mych rodziców kłótni świetle  
Gdzie jak ktoś sobie nie radził, wtedy sięgał po butelkę

Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma – ciekawe gdzie poszedł  
Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma – były strachy gorsze  
Czasem nie dowierzam...

Błądziłem jak dziecko we mgle, traktowany jak powietrze  
W nikotynowym dymie, drażyłem swoją alejkę  
Dobre duchy mi szeptały, że nie ważne jest skąd jestem  
Ale dokąd idę i co zrobię z tym co przeszłe

Bywałem przesmutny i popadałem w depresję  
Zbiegłem z domu krzycząc, że nie zobaczą mnie więcej  
Byłem tuwimowym Grzesiem, co dziurawy worek niesie  
Ale to co miałem w środku to nie piasek lecz pretensje

Sypią się przez dziurkę ciurkiem, gdy szukam siebie po świecie  
Głupio ciesząc buźkę, no bo z każdym krokiem jest lżej  
Dzisiaj worek pusty i mam oczyszczone serce  
Więc ta sprawa dla mnie trochę jak dla beczki miodu dziegieć

Ludzie jedzą gluten, cukier, nie mówiąc o mięsie  
W alkoholu topią smutek i swoje obawy  
W skutek czego puchnie brzuszki i budzą agresję  
Nigdy nie widziałem takich po ziole czy emce

Między nami chemia, talerz z MDMA

Strach tu był i nie ma - ciekawe gdzie poszedł  
Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma - były strachy gorsze  
Czasem nie dowierzam...

A gdy tak sobie dumam o naszym społeczeństwie  
W którym zdrowie powierzamy ludziom z tytułami  
Łatwiej bowiem pójść nam po receptę, zjeść tabletkę  
Niż zrozumieć co się dzieje w duszach i z naszymi emocjami

Z tą substancją, której posiadanie przedmiotem tej sprawy  
Odbyłem terapeutyczną sesję  
Kiedyś nie widziałem, po tym jestem przekonany  
O tym, że i moich rodziców ktoś musiał skrzywdzić wcześniej

Tak pokoleniami obrzucamy się traumami  
I jesteśmy jak jeden organizm na kozetce  
Świat to terapeuta, oh, z wieloma dyplomami  
Tylko czemu jakoś nie pomaga, kto wie, może nie chce?

Ale kto ma oczy, konsekwencje widzi  
Ale kto ma język, czuje, że są gorzkie  
Ale kto ma dotyk czuje, że są szorstkie  
Kto ma uszy, to je pewnie słyszy

Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma - ciekawe gdzie poszedł  
Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma - były strachy gorsze  
Czasem nie dowierzam...

Głowa głośno krzyczy, sumienie szepce łagodnie  
Pierwsza martwi się co będzie, drugie mówi mi - spokojnie  
Bo nie zrobiłeś niczego, nic, co byłoby krzywdzące  
Ani dla siebie kolego, ani też dla kogokolwiek

Ciągle szukam siebie, wiem, że przy tym czasem błędę  
Wierząc w to, że Ziemię uczynimy lepszym miejscem  
Przy tym wierzę, że nie znajdę się pośród żyjatek  
Gotowych do morderstw i bóg wie do czego jeszcze

Niech mi dopomoże, abym został po tej stronie  
Bo jak mnie zabraknie kto pomoże mamuleńce?  
Wyryłem to nożem w testamencie i w umowie  
Choć to jakieś grosze, proszę, wszystko jej przelejcie

Minęło lat osiem, gdy odezwałem się do Niej  
Duma po tym była mi największym z uzależnień  
Większa od tej, kiedy spełniłem marzenie swoje  
Bo tam skąd pochodzę nigdy nikt nie wierzył nikt we mnie

Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma - ciekawe gdzie poszedł  
Między nami chemia, talerz z MDMA  
Strach tu był i nie ma - były strachy gorsze  
Czasem nie dowierzam...

Mówiłem, że nie przeproszę, jak ja mogłem tak do mamy?  
Rozstała się z ojcem wreszcie, teraz mieszka w Niemczech  
Podzieleni kłótnią i złymi kilometrami  
Proszę spojrzeć, co się dzieje, gdy nie wybaczymy

Goniąc za pieniądzem gdzieś gubimy troskę

Tak mieszamy wolne wole z naszym przeznaczeniem  
Dzisiaj widzę się z Nią zawsze, kiedy przyjeżdża do Polski  
I to powód do radości, ale teraz się nie śmieję

Chyba na tym skończę, bo najpewniej coś powieleę  
A niewiele więcej mam na usprawiedliwienie  
Niech wysoki sąd osądzi, co jest złe, co nie jest  
Wnoszę o umorzenie